Nr 93 Wtorek (13/26) kwietnia 1910 r. Rok V

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464.
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Proreżna 9, Tel. 1672

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—1. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

Prenumerata: W kraju 1.— (miesięcz.), 3.— (kwart.), 6.— (pół rocz.), 12.— (rocz.)
Za granicą 1.50, 4.50, 9.—, 18.—
Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.
Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya

Wybory powszechne we Francyi.

(1910—1914).

Niedziela 24 kwietnia—dzień wyborów powszechnych we Francyi—nie przyniesie niespodzianek. Wszyscy wiedzą z góry, że izba deputowanych powróci z wyborów mało zmieniona.

Niema w tej chwili hasła wyborczego we Francyi. Rządy objęli radykalni i socyalistyczni „politiciens", na czele gabinetu postawili najwybitniejszego socyalistę, rząd ma w ręku cały aparat wyborczy, interesa lokalne wybijają się na pierwszy plan. Stronnictwa demokratyczne rozbite, rej wodzą radykali i socyaliści. Prawica już w r. 1906 wyszła osłabiona z wyborów, które w gabinecie Sarrien przeprowadzał p. Clemenceau; obecnie nie ma szansy wzmocnienia. Stronnictwo konserwatywne bez wpływu, w obozie rojalistycznym zupełne rozbicie, *camelots du roi* przez samego pretendenta, bawiącego obecnie w Sewilli, księcia Filipa Orleańskiego, do porządku przywołani; „Action Française" bez wpływu. W obozie rojalistycznym wrze, mówią o „detronizacyi pretendenta", hasło Filipa VIII już nie wywiera wpływu, poruszono kandydaturę nowego pretendenta, syna hr. Caserta. Rojaliści podzielili się, powstaje stronnictwo: neo-rojalistów.

Tak kończy swoją karyerę pretendenta do tronu „z Bożej łaski" syn hrabiego Paryża, który niegdyś w swym zamku w Woodnorton naprawdę myślał o restauracyi.

Polityczny testament starej izby deputowanych, która od maja 1906 r. do kwietnia 1910 r. zdążyła należycie skompromitować powszechne głosowanie, zawarty jest w jednym słowie ministra sprawiedliwości p. Barthou: *la magistrature gangrenée.*

Po wszelkich projektach reform społecznych, po rozdziale kościoła od państwa, po skonfiskowaniu dóbr kongregacyjnych, pozostał wielki skandal likwidacyjny. Panowie Duez, Menage, Lecouturier pozostaną historycznemi postaciami, ci agenci handlowi, kupczyki z magazynu Louvre, przy pomocy swych protektorów w redakcyi „Matin'a" i w pałacu ministeryalnym, rabujący na spółkę z głodnymi adwokatami i nie bez pomocy sędziów, za protekcyą pana ministra handlu Milleranda, arcysocyalisty, który im pisze książki o likwidacyi, cała ta banda oszustów, istna *Tammany hall* lub głodna rzesza *carpet-baggers*, plądrująca w oczach sądów majątki pokościelne i poklasztorne—oto są owoce zacietrzewienia i politycznego szantażu, który pod okiem gabinetu pana Clemenceau i p. Brianda bujnie się rozrosły.

Podatku osobisto-dochodowego według projektu ministra Caillaux izba deputowanych nie uchwaliła—reform społecznych nie przeprowadziła, ale pensye deputowanym po 15,000 fr. rocznie zawotowała.

Nie dziw, że każdy z nich przedstawia się obecnie swym wyborcom w okręgach prowincyonalnych: N. N. *deputé sortant* z błagalną prośbą o ponowny wybór.

Porządni ludzie, jak p. Gautier de Clagny, antysemita Lasies i wielu innych z góry za wybór dziękują i od życia politycznego usuwają się. Ta ucieczka uczciwych ludzi przy równoczesnem pchaniu się politycznej *canaille* jest najsmutniejszym objawem upadku życia publicznego we Francyi.

Przyczyny tej ucieczki z areny życia publicznego wielu najznakomitszych obywateli we Francyi oświetlił wielki pisarz, następca Franciszka Sarcey'a w urzędzie pierwszego krytyka w Paryżu, członek Akademii nauk, autor „*Etudes litteraires*" p. Emil Faguet.

Właśnie przed wyborami powszechnymi we Francyi na święta wielkanocne pojawiła się u Grasset'a w Paryżu nowa i świetna książka E. Faguet'a p. t. „*Le culte de l'incompetence*".

Jest to gwałtowny protest przeciw nadużyciom powszechnego prawa głosowania we Francyi.

Ludzie, pozbawieni wszystkich warunków moralnych i wszelkich kwalifikacyi naukowych, narzucają się Francyi na prawodawców. Są to ludzie bez wszelkiej pod temu kompetencyi, a w masie narodu, hypnotyzowanego przez socyalistyczny rząd i jego organy, przez związki, syndykaty utrzymywanej w karbach partyjnej karności, w masie, która pogardza wszelkim kultem, wszelką powagą tradycyi, nauki, historyi wytwarza się szczególniejszy kult dla braku kompetencyi.

Właśnie dlatego ponieważ ci ludzie nie wiedzą nic o sprawach, o których mają w ostatniej instancyi postanawiać—właśnie dlatego uważa ich tłum za najbardziej uzdolnionych prawodawców. Powszechne prawo głosowania jest dogmatem demokracyi. Można wszystkie inne dogmaty krytykować, można je burzyć, tego dogmatu o nieomylności powszechnego głosowania nie wolno dotykać.

Ani uzdolnienie, ani nauka, ani znajomość rzeczy, ani znajomość ustaw nic rozstrzyga przy wyborze z powszechnego głosowania. Rozstrzyga jedynie zdolność rozbudzenia namiętności mas; tłum nie myśli, lecz szuka jedynie reprezentantów dla swych namiętności. Tym sposobem powszechne prawo głosowania we Francyi staje się źródłem braku kompetencyi. Ci zastępcy ludu, których wysunęły tylko namiętności partyjne, nie są kompetentnymi prawodawcami. Nie mają żadnych kwalifikacyi do prawodawstwa. W takim stanie musi i rząd znaleźć się w ręku ludzi zupełnie nieprzygotowanych do rządzenia.

Rząd opanowali „politiciens", zawodowi politycy, ludzie, którzy żyją z polityki.

Co to jest polityk?

Pan Emil Faguet odpowiada na to pytanie:

Pod względem osobistych przekonań „nic", w swem wychowaniu przeciętny, równy tłumowi, mający jednak tę jedyną przewagę zdolności, że umie podzielać instynkty i namiętności tłumu.

Polityk nic innego nie ma do roboty—jak tylko być politykiem. A politykiem musi być dlatego, gdyż inaczej zginąłby z głodu. Naród jest rządzony we Francyi przez ludzi, którzy ani nie posiadają wiedzy, ani nie mają wyższych uzdolnień ani w sztuce, ani w nauce, którzy nic nie posiadają i którzy nie pracują wytwórczo. Właśnie dlatego są wybrani, pod tą gwarancyą, żeby nic nie umieli, nic nie pracowali i nic nie posiadali. Deputowany francuski jest to człowiek, pozbawiony wszelkiej osobowości. Jest czemś w rodzaju faktora do wszystkiego. Musi umieć wszystko, a w istocie niczego nie umie. Jest to rodzaj *homme d'orchestre*, który musi umieć grać na wszystkich instrumentach i dlatego nie umie dobrze grać na żadnym.

A skutki?

Wszechwładztwo ludu doprowadza do tego, że lud sam o wszystkiem stanowi, wszystko sam kontroluje i wszystko uczynić musi na podobieństwo własne.

A więc musi upaść wszelka powaga.

Nie mają szacunku dla nikogo i niczego. Upada szacunek ucznia dla nauczyciela, respekt dzieci wobec rodziców i żony wobec męża. Już wiek, doświadczenie, nauka nic nie znaczą.

Tylko cichaczem, skrycie, pod obcą flagą, pod maską przekradają się czasem ludzie nauki, znawcy do rządu i to w rzadkich chwilach, kiedy politycy nie zwracają na to uwagi. Ale nigdy, przenigdy nie potrafią utrzymać się przy władzy. Te szczyty są dla nich na zawsze niedostępne. Pilnują ich zazdrośnie politycy.

Ten tylko może się tam dostać, kogo masa, bezwiedny tłum uczynił eksponentem, wykładnikiem, chorążym swej własnej nieudolności, braku wiedzy i nauki, oraz bezgranicznej namiętności.

To są ciężkie oskarżenia, które podnosi nie po raz pierwszy p. Faguet. Są one nie nowe i niesprawiedliwe.

I jemu namiętność dyktowała pod pióro słowa nieostrożne i wnioski niesprawiedliwe.

Mówili już to samo i lepiej wszyscy filozofowie i pisarze polityczni od Platona począwszy, mówił Montesquieu, mówił Burke, Carlyle, Hippolit Taine, Tocqueville, Janet.

Książka p. Fagueta, ogłoszona przed wyborami powszechnymi we Francyi, jest pamfletem politycznym, który zasługuje na poważną rozprawę.

Jest w niej odrobina racyi, ale jest wiele literatury, wiele przesady i niesprawiedliwości.

Takie tezy, jak te, których p. Faguet broni, zabijają raczej poglądy, którymby autor chciał służyć, aniżeli im pomagają.

Prawdą jest, że obecne wybory odbywają się bez głębszego hasła narodowego, że wprowadzają ludzi miernych i lichych, że obniżają poziom ciała ustawodawczego.

Ale to jest chwilowy stan przejściowy. Radykalizm dziś panujący, jutro będzie musiał ustąpić przed wielkiemi społecznemi i narodowemi sprawami.

Niema nic gorszego w polityce, jak nihilizm, uprawiany po literacku. A p. Faguet niema nic więcej do powiedzenia, prócz starej piosenki Lamartine'a:

— *Prenez garde! La France s'ennuie.*

W. L.

Z Wilna.

—o—

9-go kwietnia.

Nie zrozumiano jeszcze u nas idei kooperacyi, mało się nią interesują; istniejące w Wilnie Towarzystwo popierania kooperacyi liczy zaledwie 29 członków, a gdy zwołano walne doroczne zgromadzenie, stawiło się tylko 7-miu członków.

Ze sprawozdania, na tem zgromadzeniu odczytanego, dowiedzieliśmy się, że chociaż ospale, ale objawia się pewien ruch kooperacyjny w kraju i Towarzystwo, mające za główne zadanie uświadamianie w sprawach kooperacyjnych, służy zawsze wszelkimi sposobami w trudnych sprawach manipulacyjnych, przy zakładaniu spółek udziałowych, sklepów spożywczych etc. Ruch kooperacyjny rozwija się intensywniej poza gub. wileńską, ale i w tej gubernii, w ciągu roku, starano się o pozwolenie na otwarcie rozmaitych kooperacyi, ale nie zawsze z pomyślnym skutkiem. Działalność Towarzystwa, jak dotąd, najenergiczniej wyraziła się w wydawnictwach rozmaitych broszurek, które streszczają wszystko, co ludziom pracującym w tej dziedzinie przydatnem być może.

Bardzo wiele osób zwracało się z zapytaniem, gdzie istnieje wzorowy sklep udziałowy, w którym możnaby zaznajomić się praktycznie z całą organizacyą. Potrzebie takiej stanie się zadość, gdyż w przyszłym miesiącu Towarzystwo robotników katolików sklep taki otwiera. Prócz tego, powstanie jeszcze drugi sklep udziałowy p. n.: „Nasz sklep" jak tylko Towarzystwo otrzyma pozwolenie na otwarcie takiego sklepu.

Odbyło się też walne doroczne zgromadzenie Tow. wzajemnych ubezpieczeń od ognia. Po omówieniu różnych spraw więk-

szością głosów zapadła uchwała, by przystąpić do otworzenia oddziałów Towarzystwa w Lidzie, Nowej Wilejce, Święcianach i Nowych Święcianach. Tow. liczy 989 członków i do 1-go stycznia 1910 ubezpieczyło nieruchomości na 13 270,383 rb., a ruchomości na 376,044 rb.

Koniec postu urozmaicają nam odczyty i koncerty symfoniczne miejscowej Filharmonii. Niezwykłe zainteresowanie wzbudził odczyt dr. med. Budzińskiej-Tylickiej, organizowany przez Koło równ. Kobiet.

Litwini, białorusini urządzali koncerty i przedstawienia amatorskie, a teraz odbył się koncert wileńskiego Tow. łotewskiego. Jak się okazało, nastrojono jest ono bardzo lojalnie; na początku koncertu prezes Tow. wygłosił mowę po rosyjsku, dowodząc, że łotysze stanęli na tak wysokim poziomie kulturalnym i ekonomicznym, dzięki tylko władzy rosyjskiej i potężnej narodowości, pod której opieką łotysze mogli spokojnie pracować nad rozwojem swej kultury. Mowę zakończył oświadczeniem, że młodociane Tow. łotewskie nie ma żadnych separatystyczno-narodowych celów. Później chór trzykrotnie odśpiewał hymn rosyjski.

Zaczynają już u nas myśleć o sezonie wyścigowym, który ma być niezmiernie urozmaiconym przez wzloty aeroplanu. Lotnik francuski, bawiący obecnie w Galicyi, przyjedzie do Wilna i co dnia, po ukończeniu biegów, urządzać będzie wzloty. Już sama myśl sprawia wielką sensacyę wśród tłumów.

Gubernator wileński przesłał zarządowi miejskiemu listy do zbierania ofiar na organizacyę w Rosyi wojennej floty powietrznej.

W Kownie odbyło się walne zgromadzenie „Sokołów"; sprawozdanie wykazało, że ilość ćwiczących się wciąż wzrasta, sekcye: sceniczna, chóralna i kolarska wykazały w roku sprawozdawczym ogromną ruchliwość. Członków liczy Tow. przeszło 200.

Niezmienną energią wykazuje Tow. Dobroczynności w Połocku. Istniejąca ochronka, połączona z nauką rzemiosł, daje świetne rezultaty. W tym roku Tow. otrzymało pozwolenie na otwarcie szkoły bezpłatnej, pod warunkiem złożenia do banku 785 rb. otrzymano też pozwolenie na otwarcie przy Towarzystwie biblioteki.

Z powiatu orszańskiego donoszą, że majątek niegdyś Osiecimskich, obecnie należący do monasteru prawosławnego, ma być rozparcelowany, a wówczas dzierżawcy katolicy ustąpić będą musieli obcemu ludowi.

W tamtejszych okolicach objawia się ruch w kierunku uprzemysłowienia pracy rolnej. Powstają mleczarnie, tartaki, młyny, warsztaty mechaniczne, zaprowadza się racyonalna gospodarka leśna. **E. W.**

Nasze słowiańskie stosunki w oczach słowian.

Pod powyższym tytułem zamieszcza w „Birż. Wiedom." Pogodin artykuł, charakteryzujący nastrój słowian względem neoslawizmu. Na wstępie przytacza ustęp z listu, jaki otrzymał z Pragi od jednego z młodych uczniów prof. Masaryka. Ustęp ten przytaczamy w całości:

„Gdyby nas słowian dzieliła nietylko waśń polsko-rosyjska, to i tak mielibyśmy dosyć niezałatwionych porachunków. Czytam pańskie „zarysy wzajemności słowiańskiej" (Mosk. J. ż.). Z nich widać, że poszczególne narody słowiańskie wyobrażały sobie zupełnie inaczej wzajemność słowiańską Właściwie mówiąc program polityczny nieokreślony jest i w neoslawizmie. Rosyanie myślą zawsze o politycznem zjednoczeniu słowian. U nas do tej platformy zamało jest zapału. Nie dlatego, że sama myśl byłaby dla nas już tak nieznośna, lecz dlatego, że nie trzeba naprróżno łudzić się. Właśnie naród rosyjski nie potrzebuje żadnych przywilejów, ponieważ on już przez sam swój ogrom, kulturalność i znaczenie polityczne zajmować będzie niewątpliwie pierwsze miejsce wśród narodów słowiańskich. Zupełnie zbytecznem jest podtrzymywać jeszcze sztucznie hegemonię rosyjską.

Rozbicie polityki rusyfikacyjnej w Chełmszczyźnie dowodzi, że działanie przemocą chybia celu.

I jeśli my, słowianie, słyszymy tylko wciąż o nowych zarządzeniach przeciwko polakom, Finlandyi i t. d. to oczywiście musimy postępować we wspólnej sprawie z wielką ostrożnością z przedstawicielami urzędowymi ruchu neosłowiańskiego. Zdaje się, że jeden tylko Kramarz niema obaw w tym względzie. Wyobraźcie sobie, że obecną sytuacya spraw słowiańskich jest dla nas tak niepocieszająca. My, czesi postępowi, możemy iść tylko ręka w rękę z konstytucyjną Rosyą.

Lecz teraz widzimy, że sprawy słowiańskie są w rękach prawicy. Z przestrachem dowiadujemy się, co mówi teraz hr. Bobryński. O zlaniu się źródeł słowiańskich w rosyjskiem lub w ogóle w jednem morzu niepodobna marzyć. My możemy mówić o kooperacyi politycznej, lecz nie o połączeniu politycznem. Jeśli zaczną u nas rozstrzygać kwestyę słowiańską pod względem politycznym i jeśli do tego się wezmą politycy praktyczni, to o ileż dla nas jest dogodniejsza kooperacya polityczna ze słowiańszczyzną południową.

Związek pomiędzy wewnętrzną polityką Rosyi i jej znaczeniem politycznem jest niewątpliwy i dlatego panowanie prawa w Rosyi zapewni jej panowanie w świecie słowiańskim.

Na list ten odpowiada Pogodin:

„Mój korespondent ma racyę wskazując na politykę rosyjską w Chełmszczyźnie i w Finlandyi, jako na przeszkodę do urzeczywistnienia istotnej wzajemności słowiańskiej, lecz niema on racyi, ograniczając zadania rosyjskiego ruchu słowiańskiego jedynie do łączności kulturalnej.

Dla nas, rosyan, polityka słowiańska może pozostawać tylko polityką, tylko kwestyą podtrzymania i wzmocnienia słowiańszczyzny w jej walce z siłami, dążącemi do pochłonięcia słowiańszczyzny, tylko kwestyą stworzenia, w związku ze słowiańszczyzną zachodnią i południową, tamy dla szerzenia się fal niemieckich i zapobieżenia niebezpieczeństwu utonięcia w nich. Właśnie „kooperacya polityczna, która kiedykolwiek może się zamienić w federacyę, może tylko interesować społeczeństwo rosyjskie.

My możemy się uczyć od czechów wytrwałości ekonomicznej i kulturalnej, my możemy się uczyć od polaków subtelnego zrozumienia duszy ludzkiej i piękności, możemy sprzyjać serbom i bułgarom w ich dążnościach do zreformowania swych państw, lecz możemy również uczyć się od holendrów lub od francuzów.

Lecz co ma to do słowiańszczyzny? Niema wątpliwości, że kwestya jest postawiona przez samą historyę inaczej i że rzecz polega na życzliwem studyowaniu sprawy, a nie na czem innem. Polityczne znaczenie Rosyi w Europie, które upadło chwilowo, lecz, da Bóg, że będzie przywrócone w najbliższej przyszłości, powinno się przyczynić do przyznania całej słowiańszczyźnie praw do rozwoju narodowego i politycznego. Gdy zapanuje prawo w Rosyi, przywróci ono polakom wszelkie prawa do narodowego rozwoju i uczyni niemożliwem wznowienie jakich kolwiek kwestyi chełmskich.

I nie chłodne studyowanie lub serdeczne czucie, lecz realna praca polityczna zgromadzi pod swym sztandarem wszystkich tych w Rosyi, którzy uważają za jej zadanie narodowe polityczne zjednoczenie słowiańszczyzny w związek narodów słowiańskich".

Następnie Pogodin cytuje zdanie gazety „Hrvatske Novine", wychodzącej pod sztandarem słowiańszczyzny, która również napada na Rosyę z powodu Finlandyi. Przytacza również opinię „Świata słowiańskiego", który wykazuje różnicę pomiędzy dwoma światami słowiańskimi i rzuca myśl zwołania zjazdu słowian austryackich z pominięciem Rosyi.

Pogodin twierdzi, że słowiańszczyzna, wyrzekając się Rosyi, skazuje się sama na zagładę, konstatuje jednak, że zasady „świata słowiańskiego" zyskują sobie co raz więcej stronników w Czechach. Skonstatowawszy ten, fakt pisze:

„Widocznie bardzo źle się dzieje z naszym „neoslawizmem" rosyjskim, który okazał się w istocie wcale nie wznioślejszym ani czystszym od słowianofilstwa, które się wyrodziło".

Pogodin twierdzi jednak, że słowianie południowi, o których stanowisku „świat słowiański" decyduje, są przeciwnego zdania. Z Serbią stosunki Rosyi są na jak najlepszej drodze, podobnież jak i z Bułgaryą. Na zakończenie autor artykułu wykazuje, że na Bałkanach niema gruntu podatnego do austroslawizmu i pisze:

„Rozumna polityka rosyjska może zrobić dużo dobrego i dla całej słowiańszczyzny. Takie jest przekonanie, do jakiego się dochodzi po zbadaniu świata słowiańskiego".

Niewątpliwie. Rozumna polityka ma to do siebie, że jest w pierwszym rzędzie pożyteczną dla tego, kto ją uprawia. Dla rosyjskiego slawizmu byłoby rzeczą potrzebną, aby polityka Rosyi była rozumną.

Rzecz tylko w tem, że ślawizm rosyjski czy austryacki wyklucza ideał neoslawizmu i jest poniekąd *contradictio in adjecto.*

Bez maski.

Depesze doniosły, że ministerstwo sprawiedliwości wnosi do Dumy Państwowej projekt zrównania mężczyzn i kobiet w prawie dziedziczenia...

O ile więc pan Puryszkiewicz nie przejedzie się po owym projekcie tak zwaną „reziną" t. j. słynną z dziejów bohaterstwa pogromowego laską gumową, a panowie nacyonaliści nie upatrzą w nim nowych „zakusów konstytucyjnych", grożących odwiecznym ustojom życia istinno niezachodniego — rozgłośna i przedziwna „czternastka" istnieć przestanie.

Otrzymałem z tego powodu dwa listy.

Panna Elodya, która od dziesięciu już lat stale mężczyzn nie znosi, pisze do mnie:

„.. Chwała Bogu!.. Może teraz nakoniec pomyśli u nas młodzież o małżeństwach i zrobi się jaki taki ruch w księgach metrycznych"...

Natomiast p. Idalia urąga .

Jej list — syczy.. i gryzie... Bo pani Idalia „straciła wszelkie pod tym względem złudzenia"... Bo ona jest „pewna", że — „wrodzony mózgom męskim kretynizm" i to nowe prawo w jakiś sposób zepsuje...

„... Bez nas, kobiet — pisze do mnie— nie zrobicie nic mądrego... Od tysiąca dziewięciuset lat ery chrześcijańskiej nie możecie sobie dać rady i nie potrafiliście świata uporządkować... Nawet wtedy, kiedy chcieliście nas za pomocą „czternastki" związać, upokorzyć i w zupełną zależność rodzajowi męskiemu rzucić, nawet wówczas wasze „męskie" prawo spadkowe z punktu widzenia waszych „męskich" korzyści egoistycznych było — nonsensem... Sami siebie biliście rózgą, do szarpania ciała kobiecego złośliwie przeznaczoną . Pragnęliście nas „karmić i utrzymywać", a w dobrej połowie wypadków sami dzięki wymyślonej przez was „czternastce" byliście „karmieni i utrzymywani"... Niedołęgi"!..

Dla poparcia swego zarzutu pani Idalia złożyła w pisanym do mnie liście następujący dowód prawdy...

„Wyobraź pan sobie, że mój jedyny brat ma tylko córkę-Zosię, a jego jedyna siostra, t. j. ja, mam jednego tylko syna — Janka. Spadkodawcami są nasi rodzice, a dziadkowie naszych dzieci; spadkobiercami: córka ich syna i syn ich córki... Czy zastanowiłeś się pan nad tem, jak w takim wypadku będzie wyglądała wasza „męska prerogatywa spadkowa"? Ona w tym wypadku będzie warta akurat tyle, co.. rozum tych, którzy ją wymyślili i w życie siłą kaduka wprowadzili... Bo oto „niewolnica" Zosia otrzyma trzynaście czternastych, a „władca" Janek — jedną czternastą... Inaczej mówiąc, kij drugim końcem się odwrócił i wstrętną logikę waszych kacykowskich zachcianek w drobne kawałki połamał"...

Pani Idalia wyraża w końcu listu nadzieję, że wkrótce nadejdą takie czasy, kiedy każda istota, która będzie miała odwagę „być mężczyzną" zostanie uznana za istotę bardzo śmiałą i ogromnie... niepewną.

Czarny Jegomość.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 13 (26) Hermenegildy Królew.
Jutro 14 (27) Waleryana i Justyna M. m.

Wschód słońca godz. 4 m. 48
Zachód słońca godz. 7 m. 08
Długość dnia godz. 14 m. 20

— **Sprzedaż rabatowa.** „Wydział Letnisk" przy katolickiem Towarzystwie dobroczynności, przypomina za naszym pośrednictwem, że *dzisiaj* ofiarowały łaskawie wydziałowi pewien % od sprzedaży firmy następujące:

Cukiernia François (ulica Funduklejowska 17) od sprzedaży i zamówień.

Księgarnia—Idzikowski Leon (Kreszczatyk 29).

Magazyn kolonialny — Zieliński F. (róg Siennego placu i Rajtarskiej).

W środę 14 b. m. „Jurotat" (Kreszczatyk 36).

Zieliński (róg Siennego placu i Rajtarskiej).

Oraz Wenta przy kwiatach w Rosarium (Kreszczatyk 30) procent od sprzedaży i zamówień, z łaskawym udziałem pań i panów.

Rzkład godzin:

Od 10 do 11 po poł.—Komarnicka Marya, Leszczyńska Marya.

Od 11 do 1 po p.—Bagieńska Wanda, Rząśnicka Janina, Piasecki.

Od 1 do 2 po p.—Rodowiczówna Zofia, Morgulcówna Zofia, Jurow Michał, Rodowicz Kazimierz.

Od 2 do 3 po poł. — Wilińska Marya, Krauzowa Nelly, Milwid Konrad, Wiliński Henryk.

Od 3 do 4 po poł. — Potockie: Marya, Walerya, Zofia, Skarzyńska Nina.

Od 4 do 5 po poł.—Niedzielska Teresa, Niedzielska Janina.

Od 5 do 6 po poł.—Gołombkowa Wanda, Dąbrowska Władysława, D'Ersevilówna Anna, Chojnowski Wład., Gaszczyński St n., Glinka Ksawery, Rożalski Michał.

Od 6 do 7 wieczorem — Tyszkowskie: Marya i Teofila, Jakubanis Henryk, Stępień Jan.

Od 7 do 8 wieczorem — Suska Adela, Komarnicka Wanda, Kosińska Emilia.

Od 8 do 9 wieczorem — Zgórska Zofia, Młoszewska Irena, Andrzejowska Cecylia, Jasińskie: Iza i Jadwiga, Przonowski Michał, Zgórski Cyryl.

— **Kara prasowa.** W niedzielnym numerze „Kijewlanina" ukazała się wzmianka, iż na mocy rozporządzenia gubernatora „Dziennik Kijowski" skazany został w drodze administracyjnej na 200 rb. grzywny za nekrolog o ś. p. Narcyzie Jankowskim, zamieszczony w numerze 92 z dnia 6 b. m. Redakcya nasza żadnego zawiadomienia od władz odnośnych dotychczas nie otrzymała.

— **Podziękowanie.** „Związek równouprawnienia kobiet" składa za naszem pośrednictwem serdeczne podziękowanie właścicielom kawiarni *Café Palace*, pp. Sorokinym i Grunwaldom za oddanie na korzyść Związku pewnej części z dochodu, osiągniętego ze sprzedaży w dniu 11 b. m., jakoteż Sz. publiczności, która obecnością swoją w „Café Palace" przyczyniła się do powiększenia dochodów Związku.

— **Odczyty p. Daszyńskiej - Golińskiej.** Dowiadujemy się, że Związek równouprawnienia zwrócił się do p. Daszyńskiej - Golińskiej, zapraszając ją do Kijowa na parę odczytów. W tych dniach nadeszła odpowiedź, w której p. D. G. przyrzekła swój udział w wieczorach dyskusyjnych Związku w końcu b. miesiąca.

— **Lombard miejski.** Ministerstwo spraw wewnętrznych przekazało projekt założenia w Kijowie lombardu miejskiego ministerstwu skarbu. Projekt ustawy lombardowej wzorowany jest na Najwyżej zatwierdzonej ustawie lombardu w Wołogdzie; kapitał zakładowy ma wynosić 300,000 rubli. Wczoraj ministerstwo skarbu zakomunikowało

Mark Twain.

W pierwszej chwili, na wiadomość o śmierci Twaina, myślało się, że to dowcip, wiele już bowiem razy Mark Twain umierał na szpaltach „New York Heralda" i wiele już razy telegrafował z niezwykłym spokojem: „Wiadomość o mojej śmierci jest—mocno przesadzona". Tym razem, niestety, wielki humorysta zamknął na prawdę oczy ku zmartwieniu—całego świata. Mówimy bez przesady: cały świat znał tego najweselszego starca, do wszystkich cywilizowanych zakątków ziemi dotarł jego humor jasny i bez troski, orzeźwiający i szczery. Napisał o nim historyk Wright, że „kochają go w domu i poza domem, gdyż charakter jego zjednał mu wszędzie przyjaciół".

Wielkim w swoim rodzaju musiał być Mark Twain, jeżeli w Ameryce, w kraju, gdzie się uważa „dowcip za najlepszy w świecie rozum", w kraju, który wydał nietylko wspaniałych humorystów, lecz się najsilniej zajmował naukową teoryą dowcipu i humoru i stworzył w tym przedmiocie ogromną literaturę, w kraju, w którym humor jest cechą narodową — był największym współczesnym. Literatura angielska postawiła go obok Dickensa, przy Jerzym Eliocie, obok Thackeraya.

Mówiąc o Twainie, należy zawsze mieć na uwadze tło, na którem tworzył—amerykański charakter narodowy, którego cechą wybitną jest zdolność dowcipu specyalnego rodzaju, urodzonego z przedziwnej mieszaniny, która się złożyła na duszę Yankesa. Wskutek tej odrębności amerykańskiego dowcipu, europejczyk, wykarmiony na rakietowym, świetnie obmyślanym dowcipie romańskiego pochodzenia, na produkcie w dwóch swoich trzecich sztucznym, często nie rozumie spokojnego, dziwnie naturalnego, z pozorów jakby ociężałego, dowcipu Yankesa, którego źródłem najulubieńszem jest karykatura, wynikająca z zestawienia kupczącego interesu z religijnym purytanizmem businesmana lub z zestawienia natury i człowieka nowego świata z naturą i człowiekiem Europy.

Z powagą zapewnia yankes, że dzieci amerykańskie krzyczą głośniej, niż wszystkie inne na świecie, są zbyt rozrosłe w stosunku do swoich spodenek, a do lat dwudziestu dochodzą ...o kilka miesięcy wcześniej, niż dzieci europejskie.—„Rzym miał Scypiona, o dżentelmeni, Rzym miał Cezara i Brutusa, ale Rzym nigdy nie miał wodospadu wysokości 150 stóp!"—powiada inny humorysta.

Z tych źródeł humoru czerpał też najczęściej Mark Twain, choć nie tylko sam humor go wsławił, gdyż Twain był szczerym poetą na innem polu; humor jego lubował się w wyjaskrawianiu już i tak jaskrawych jakichś okropnych niezgodności. I nie było takiego melancholika, któryby się mógł oprzeć obłąkanie śmiesznemu wrażeniu obłąkanie śmiesznych zestawień, które były tem weselsze, im z lepszą były powiedziane miną. W tym zaś kierunku był Mark Twain mistrzem; jak znakomity aktor, który najweselsze rzeczy mówi z miną profesora uniwersytetu, który zawodowo uprawia pesymizm, tak samo Mark Twain opowiada swoje historye: dobrodusznie, z miną określoną popularnie „z głupia frant", z naiwną, świetnie udaną powagą, z wyrazem twarzy jakby niesłychanie zdziwionym, że się wszyscy łapią za boki ze śmiechu, kiedy Mark Twain, jako redaktor „Gazety Rolniczej", radzi swoim czytelnikom, że „rzepy nie należy zrywać, lecz najlepiej posłać chłopca, aby potrząsł drzewem".

Jakże się oprzeć Twainowi: Chociaż! Jest o Twainie anegdota, zdaje się jego własna, opowiadająca, że był taki kamienny człowiek. Rzecz miała się tak: Mark Twain przyjechał z wesołym odczytem do któregoś z miast amerykańskich. Zjawił się wtedy u niego młodzieniec, zaklinając na wszystko w świecie, aby rozśmieszył jego wuja, którego nikt dotąd rozśmieszyć nie potrafił.

— Nikt? — pyta Mark Twain — zobaczymy!

Posadzono tedy tego straszliwego człowieka tuż przed estradą. Twain wytężył wszystkie siły, szalał, mówił niesłychane dowcipy, sala umierała ze śmiechu, a straszliwy melancholik ani mrugnął. Po dwóch godzinach Twain uznał się zwyciężonym. Otarł pot z czoła i pyta:

— Na miłość boską, kto jest ten człowiek?

— Ten człowiek to głuchoniemy—odpowiedziano Twainowi.

Bo w istocie, tylko głuchoniemy może się oprzeć czarowi jego humoru; niema nic milszego nad pogodę w tym humorze, która, jak blady promień słońca przez chmury, przedziera się z szarzyzny życia. Dlatego dowcip Twaina jest jak świeży, orzeźwiający napój, dlatego płacono go na wagę złota. Świat błaga o wesołość, jak o deszcz, śmiech zdrowy jest tak samo ludziom potrzebny do życia, jak pokarmy; dlatego sława Twaina rosła tak niesłychanie szybko, dlatego go z taką zachłannością tłómaczono na wszystkie języki, dlatego każdy człowiek kulturalny uśmiechnie się, jeśli kto wspomni nazwisko „Mark Twain". Można tedy być wielkim bez pozy na pesymizm i na fałszywe hamletyzowanie.

Może znalazłby się współczesny Twainowi humorysta, bardziej od niego cięty, lecz wśród piszących w Ameryce nie było drugiego, u któregoby w tem, co kiedykolwiek napisał, było tyle dobrego, zacnego, poczciwego serca: We wnętrzu tych wesołych drobiazgów Twaina, które powtarzano z ust do ust, zawsze biło serce; Twain nie bawił się w sentymenty, nie robił czułych min do swoich ziomków, lecz okazywał to serce w sposób taki, w jaki szczery, otwarty amerykanin miłość swoją zawsze okaże; czynił to jasno i po prostu, więc intencyę jego zrozumiał ogorzały Westman na preryi i czyściciel butów na nowojorskiej ulicy. Za serce płacono sercem, miłością za miłość, wzruszeniem za wzruszenie. Bo czy można wzruszyć bardziej, jak wzrusza Marką Twaina opowieść o Tomku Sawyer i o przyjacielu jego Hucku, dwóch dziewięcioletnich urwisach, z których się pierwszy zakochał?

Znakomity ten pisarz nazywał się właściwie Samuel Langhorne Clemens. Pseudonim jego „Mark Twain" pochodzi stąd: Twain wychowywał się nad brzegiem Mississipi, a jedynem jego marzeniem było zostać żeglarzem. Został nim po wielu przejściach; zadaniem jego na statku było sondowanie głębokości wody, co się oznajmiało następnie głośnym krzykiem: „mark twain!" (w gwarze żeglarskiej, zamiast „mark two!") albo „mark three!" — „dwie miary!" albo „trzy miary!" Więc się na pamiątkę swojego żeglarstwa nazwał „Tark Twain".

Zanim został żeglarzem, pracował jako drukarz u swojego brata we Florydzie, następnie w St. Louis, Filadelfii, Nowym Jorku. Skończywszy wreszcie z drukarnią, następnie z żeglarstwem, udał się Twain w r. 1861 jako sekretarz swojego brata do Newady, skąd począł pisać korespondencye dziennikarskie. Stąd udaje się na wędrówkę po Stanach Zjednoczonych, utrzymując się na rozmaite sposoby. Za dwa lata jest już redaktorem „Virginia City Entreprise", następnie przenosi swoje biuro redakcyjne do San Francisco. Włóczy się jednakże bez przestanku, aż w r. 1863 wraca do Nowego Jorku, gdzie wydaje pierwszą swoją książkę p. t. „Skacząca żaba i inne powiastki".

Druga jego książka p. t. „Poczciwy na włóczędze" jest już arcydziełem w swoim rodzaju. Krytyka przyjęła ją z entuzyazmem, publiczność ją rozchwytywała. Jest to swawolny, z szelmowskim humorem zrobiony opis podróży Twaina po obczyźnie. Na Starą Europę, opisaną sumiennie w przewodnikach podróżnych, patrzył Twain zupełnie inaczej; wykpił wszystko, co widział — bez wyjątku.

Po wydaniu tego znakomitego „Opisu podróży" osiadł Twain w Buffalo, gdzie naturalnie... założył zaraz dziennik, w którym drukował niezliczoną ilość drobiazgów.

W tym to czasie (w r. 1872) udał się Twainowi jeden z najlepszych jego dowcipów: Twain się ożenił niesłychanie bogato.

Pisze teraz ogromnie dużo, zwiększając wciąż wielką już sławę. Wystawia (dość nieszczególną) komedyę p. t. „Złoty wiek", następnie wydaje drugie świetne dzieło swoje: „Przygody Tomka Sawyer"; napisana w jedenaście lat później (1885) książka p. t „Przygody Hucka" jest jakby uzupełnieniem poprzedniej.

W czasie między 1874 — 1885 pisze cały szereg rzeczy wesołych, więc „Upadek kłamstwa", parodyę Edgara Poe „Zbrodnia w Konnektikut", wesołą nowelę p. t. „Kradzież białego słonia", w której coś stu amerykańskich detektywów nie może znaleźć tak drobnej, tak niepozornej i tak zwyczajnej rzeczy, jaką jest... słoń syamski, wieziony do tego dla angielskiej królowej. Znaleźć go zaś nie mogli dlatego, bo go sami ukryli, aby się podzielić nagrodą.

Zbiorem doskonałych humoresek jest książka p. t. „Włóczęga po obczyźnie", jedno z najświetniejszych dzieł Twaina, to „Życie na Mississipi", pełne jego wspomnień osobistych, pisane niesłychanie barwnie. „Książę i biedak" jest powieścią na tle czasów angielskiego Edwarda VI, powieść zaś p. t. „Yankes na dworze króla Artura" jest wesołą fantazyą przygód yankesa, który wszedł między rycerzy „Okrągłego stołu" wraz ze swoją cywilizacyą, przeto ma za hetkę pętelkę czarodzieja Merlina, którego pobija telefonem i rowerem.

Twain napisał też romans historyczny, którego bohaterką jest Dziewica Orleańska. Pozatem wspomnieć należy o powieści „Puddin Head Wilson", arcydzieło na temat psychologii dziecka.

— — — — — — — — — — — — — — —

A oto kilka szczegółów z jego życia:

Twain podróżował wiele. Kilkakrotnie też odwiedził Europę i czas pewien mieszkał w Wiedniu, gdzie córka jego kształciła się w śpiewie. Przed opuszczeniem stolicy Austryi przyjęty był na posłuchaniu przez cesarza Franciszka Józefa. Ma się rozumieć, że dziennikarze wiedeńscy zbiegli się do hotelu, w którym zamieszkał, ciekawi, co też mogło być przedmiotem rozmowy pomiędzy monarchą a humorystą

Twain przyjął ich bardzo łaskawie i w półgodzinnym wywiadzie opowiedział im rzeczy niestworzone, jako to cesarz ucałował go na wstępie, jak potem częstował cygarem i zapewniał, że na świecie istnieje tylko dwu wielkich ludzi, mianowicie Marek Twain i Franciszek Józef i t. d. Reporterzy, nie zastanawiając się głębiej nad figlem humorysty, powtórzyli opowiadanie jego dosłownie na łamach dzienników, dnia zaś następnego sędziwy monarcha naśmiał się serdecznie z nadzwyczajnego tego posłuchania i posłał podobno humoryście portret swój z własnoręczną dedykacyą.

— — — — — — —

Pewnego razu jeden z przyjaciół Twaina zapytał go: czy przypomina sobie, kiedy i jak zarobił pierwsze pieniądze?

Tak — odparł humorysta, puszczając w zadumie dym z cygara — przypominam to sobie dokładnie. Dzieckiem będąc, uczęszczałem do szkoły, w której kija uczniom nie szczędzono. Istniał też w tej szkole zakaz niszczenia w jakikolwiek sposób ławek szkolnych, a to pod karą 5 dolarów lub publicznego wymierzenia kary cielesnej. Zdarzyło się raz, żem przestąpił ów zakaz, dano mi więc do wyboru: albo zapłacenie 5 dolarów, albo też oćwiczenie. Udałem się tedy z bólem serca do ojca, przedstawiając mu całą sprawę. Uznając snadź, że publiczne oćwiczenie stanowiłoby karę zbyt dla mnie dotkliwą, poczciwy ojciec dał mi 5 dolarów. W owym zaś czasie karyery mojej 5 dolarów stanowiło dla mnie kwotę bajeczną, kije zaś do rzadkości nie należały, takim więc sposobem — tu Marek Twain strącił zamyślony palcem popiół z cygara — zarobiłem pierwsze 5 dolarów.

Gdy znany milioner amerykański, Andrzej Carnegie, zaczął zasypywać Stany Zjednoczone i Anglię fundacyami bibliotek, Twain wystosował do niego list następujący:

„Kochany panie Carnegie! Jak widzę z dzienników, jest pan bardzo zamożny. Ja zaś pragnąłbym posiadać psałterz. Książka ta kosztuje tylko 2 dolary. Jeżeli pan mi ją przyśle, będę błogosławił pana i niebo będzie błogosławiło panu i uczyni pan przez to wiele dobrego. Oddany panu — Marek Twain".

Ale to nie wszystko, rdzeń bowiem listu tkwił w przypisku:

„*P. S*, Zresztą namyśliłem się. Niech pan nie przysyła mi psałterza, tylko owe dwa dolary".

— — — — — —

Zawsze wesoły, tworzący żarty na poczekaniu, wydrwiwał wszystko. Tak np., gdy z powodu dojścia do 70-go roku życia znalazł w pismach amerykańskich obszerne artykuły o sobie, wystosował do jednego z dzienników wezwanie takie: „Ogłaszam konkurs na swój nekrolog. Za najpiękniejszą i najbardziej wzruszającą wzmiankę pośmiertną, jako premium, ofiaruję swój portret. Nakreśliłem go sam piórkiem i atramentem w najlepszym gatunku, używanym przez pierwszych mistrzów. Na portrecie brak ust, bo nie potrafię nadać im „miłego wyrazu".

I oto nadszedł czas rozstrzygnięcia tego konkursu o ile, ma się rozumieć, ów portret bez ust istnieje.

— — — — — —

Tysiączne żarty tego rodzaju nie przeszkadzały Twainowi być myślicielem głębokim. Tak, naprzykład, w ogłoszonym przed laty kilku zbiorze aforyzmów swoich pisał:

„Nic tak nie gniewa i nic nie jest tak przykrem do zniesienia, jak dobry przykład".

„Za najpilniejszą reformę uważamy zawsze zreformowanie cudzych nawyknień."

„My, ludzie kulturalni, posiadamy trzy nieocenione skarby, za które nie zdołamy nigdy dość nadziękować się Bogu. Są to: wolność sumienia, wolność słowa i rozsądek, który nie pozwala nam posługiwać się temi dwiema wolnościami".

iż rada miejska powinna niezwłocznie za wiadomć ministerstwo, jaką sumę może udzielić lombardowi w chwili jego otwarcia.

— **Progimnazyum żeńskie.** Marszałek szlachty powiatu skwirskiego hr. Stenbok zwrócił się do gubernatora z prośbą o poparcie starań, aby 5-klasowej szkole żeńskiej Zofii Ledkowskiej w Skwirze udzielone zostały prawa 6-klasowego progimnazyum rządowego.

— **Zmiany w policyi.** Pomocnik policmajstra miasta Kijowa, J. Djaczenko, otrzymał urlop miesięczny. Podczas nieobecności Djaczenki obowiązki jego prawdopodobnie pełnić będzie policmajster m. Berdyczowa Cwietkowicz.

— **W sprawie darowizny.** Wczoraj członkowie zarządu miejskiego i lekarze miejscy z prezydentem miasta na czele, oglądali ofiarowaną na szpital dla chronicznie chorych posiadłość p. Hładyniuka. W czasie oględzin był obecny i ofiarodawca. Okazało się, iż ofiarowane domy zupełnie nadają się na urządzenie tam szpitala na 100 chorych. Wobec tego zarząd miejski przystąpi niezwłocznie do urzeczywistnienia projektu. Ilość chorych zostanie określ na stosownie do sumy % od funduszu, ofiarowanego w kwocie 70 tys. rb. na utrzymanie szpitala.

OSOBISTE.

— Wczoraj wyjechał z Kijowa do Petersburga senator Diediulin, kierujący rewizyą intendentury kijowskiego i odeskiego okręgów wojennych.

— WYPADEK Z POLICMAJSTREM. Onegdaj kijowski policmajster von Lang podjeżdżał do swego mieszkania przy ul. Włodzimierskiej. Nagle koło policyi miejskiej koń czegoś się przestraszył, rzucił się w bok i uderzył powozikiem o ścianę — p. von Lang wypadł i tak się silnie uderzył, że z trudem doszedł do domu.

— KRADZIEŻE. Okradziono mieszkania: p. Wysockiej przy ul. Funduklejowskiej nr 4, J. Reichsteina przy ul. M.-Wasylkowskiej nr 29, A. Ładyńskiej, przy ul. Tarasowskiej nr 2, W. Rzepeckiej przy uniwersyteckiej Okrągłej nr 11.

— ARESZTOWANIA I REWIZYE. Na rozkaz wydziału ochrany dokonano rewizyi w mieszkaniach Ch. Wajnerowej i A. Madugaronowej przy ul. M. Wasylkowskiej nr 4. Pierwszą zaaresztowano. W domu nr 38 przy Kreszczatyku zrobiono rewizyę u słuchaczki kursów akuszeryjnych M. Ratmańskiej. Zabrano korespondencyę.

— RABUNEK. Około godz. 9 ej wieczorem trzej rabusie napadli na przechodzącego Bibikowskim Bulwarem W. Załneskiego, zaknebiowali mu usta i zagrabili portmonetkę.

— ŻYWA POCHODNIA. W domu nr 2 przy ul. Proreznej służąca Anna Fesenko, nieuważnie się obchodząc z maszynką, zapaliła na sobie suknię. Zanim nadbiegli z pomocą, suknia się prawie cała spaliła, a Anna odniosła ciężkie bardzo poparzenia całego ciała.

— ZRĘCZNY KIESZONKOWIEC. Na Głubočzyćy do J. Gryszyna podszedł jakiś nieznajomy i poprosił o ogień. W trakcie zapalania papierosa zdołał tak zręcznie skraść Gryszynowi pieniądze, że ten ani się spostrzegł.

— STRZAŁY W SKLEPIE. Wczoraj do sklepu galanteryjnego Herszmana (Prorezna 16) przybył obr. pryw. Andrejczuk z komornikiem Łobko Łobanowskim w celu opisania majątku Herszmana. Podczas dokonywania spisu między właścicielem sklepu i Andrejczukiem doszło do sprzeczki i bójki, podczas której Andrejczuk wystrzelił 2 razy z rewolweru, nie raniąc nikogo. Przybyły rewirowy spisał protokół o zajściu.

— ZAMACHY SAMOBÓJCZE. Na placu kontraktowym felczer M. B. zażył amoniaku. Odwieziono go do szpitala Aleksandrowskiego.

Na ul. Bulw-Kudriawskiej Anna A. napiła się jodyny. Uratował ją lekarz Pogotowia.

W Ławrze poderznęła sobie gardło nieznana pątniczka. Odwieziono ją do szpitala Aleksandrowskiego.

— POD KOŁAMI TRAMWAJU. Wczoraj wieczorem na ul. Wasylkowskiej tramwaj najechał na 7-letnią Teklę S.niawską. Pogotowie odwiozło ją do szpitala.

TEATR I MUZYKA.

Piąty koncert symfoniczny.

Niezwykle jaskrawo zarysował się podział pomiędzy dwoma oddziałami programu ostatniego koncertu symfonicznego. Jaskrawo—nie tylko ze względu na zawartość tych oddziałów, z których pierwszy poświęcono arcydziełom muzyki klasycznej (symfonia Pastoralna Beethovena) i romantycznej (Uwertura do Schumann'owskiego „Manfreda"), drugi zaś był czemś w rodzaju *dernier cri* współczesnej szkoły kompozytorów francuskich, ale i ze względu na ich interpretacyę przez powierzoną wodzy p. Chevillard'a orkiestrę.

Oziębłe, bez należytego namaszczenia i pietyzmu traktuje p. Chevillard wiekopomne dzieła mistrzów klasycznej i romantycznej epoki! Niepostrzeżenie prześlizgnęła się po uszach słuchacza „Uwertura", nie wyryła głębszego śladu w jego psychice niezrównana „Pastorale"... Batuta dyrygenta zdawała się istnieć jedynie po to, by członkowie orkiestry nie pogubili rytmu i w porę rozpoczynali powierzone sobie partye. Jakby batuta owa nie była władną sięgnąć do samych głębin tej orkiestry, wydobyć z niej rozmach i potęgę, stworzyć nastrój i napięcie...

Wprawdzie oklaskiwano p. Chevillard'a i po „Uwerturze" i po każdej z części symfonii, wolę jednak przypisać te oklaski raczej nieśmiertelnym zaletom samych kompozycyi, niż wykonaniu. Dodać na tem miejscu należy, iż koronkowy wtór instrumentów, towarzyszących w „Szene am Bach" (część druga symfonii) zaćmiewał i zlewał się z tematyką zasadniczą.

W swoim żywiole poczuł się dyrygent dopiero po wkroczeniu w dziedzinę francuskiego modernizmu, t. j. w oddziale drugim koncertu, składającym się z suity F reta pod tyt. „Peleas i Melisande" (muzyka do dramatu Maeterlincka tejże nazwy), obrazków symfonicznych Debussy'ego („L'apres-midi d'un faune") i Ducas'a („L'apprntie sorcier"), oraz „Ballady symfonicznej" p. Chevillard'a.

Modernizm francuski (jak to już wzmiankowałem w artykułach dawniejszych) da się utożsamić z gorączkowem poszukiwaniem niewypróbowanych jeszcze efektów harmonicznych i polifonicznych. Współczesnym kompozytorom francuskim chodzi nie tyle o poetycką koncepcyę dzieła (z tego, co utworzyli dotychczas, można jednak wnioskować, iż nie stać ich nawet na coś donioślejszego w tym zakresie) ile o wyzyskanie w nim wszelkich inowacyi technicznych, do obertonów (w harmonii) i nieograniczonego urozmaicenia brzmienia orkiestry (w polifonii) włącznie. Ze względu na charakter niniejszego sprawozdania nie mamy zamiaru ani też możności zagłębiać się nad istotą francuskiego modernizmu. Zdaniem naszem nie należy jednak zbyt ufać tym zwolennikom wszelkich absolutnie inowacyi w sztuce, którzy w modernizmie owym skłonni są dopatrywać się spontanicznego niemal objawienia się ducha twórczego. Może indziom bardziej w swych sądach estetycznych niezależnym kompozycye reformatorów francuskich wydadzą się nie tyle „objawieniem", ile „robotą" sumiennie obmyślaną, misterną robotą ludzi utalentowanych, ale bynajmniej nie genialnych?... Co jednak stanowi niewątpliwą zaletę tych utworów, to uwidoczniająca się w nich wielka erudycya kompozytorów, i w tem właśnie tkwi głęboka różnica pomiędzy modernizmem malarskim, rozwijającym się pod wezwaniem nieuctwa i wytrwałego zwalczania zasad rysunku i modelacyi, a modernizmem muzycznym, opartym prawie zawsze na głębokiej wiedzy i dlatego przedstawiającym niezaprzeczoną w dziejach sztuki wartość.

Próbką takiego baroku harmoniczno-politycznego jest właśnie owe „L'apres midi d'un faune" oraz (po części) „Peleas i Melisande" i „Ballada symfoniczna", barotu czysto harmonicznego—„L'apprenti sorcier" (polifonia jest tu dość słabo rozwinięta).

Wykonanie wspomnianych utworów przez p. Chevillard'a odznaczało się wielką elegancyą, wykończeniem i zrozumieniem dźwiękowej ich treści, zdradzając w nim wybitnego interpretatora i znawcę najnowszej, a pokrewnej mu duchem literatury muzycznej.

W. T. D.

Popis muzyczny.

W dniu 4 go kwietnia odbył się popis uczenic i uczniów pani Anieli Gnusowej, znanej z występów estradowych pianistki, pod pseudonimem «A. Radwan».

Utwory muzyczne Grieg'a — Saint-Saens'a, Chopin'a—Schubort'a, Czajkowskiego i wielu innych, wykonane z prawdziwem zrozumieniem rzeczy, wykazały niezwykłą sumienność i znajomość przedmiotu ze strony nauczycielki, co pozwala rokować jej jak największe powodzenie.

KRONIKA POLSKA.

— **Nowe pismo.** W Poznaniu poczęło z dniem 10 b. m. wychodzić pod redakcyą p. Nowickiego nowe pismo polskie pod nazwą „Siła", jako organ oddziału rzemieślników fabrycznych polskiego Zjednoczenia postępowego.

— **Zmiana wyznania.** Przy przejściu z prawosławia na inne wyznanie podawało się zawiadomienie do władz administracyjnych, te zaś, po porozumieniu z władzami duchownemi prawosławnemi, zawiadamiały o tem władze duchowne odpowiedniego wyznania. Na tej zasadzie zapisywano do ksiąg wyznaniowych zmieniającego religię, który wszakże w paszporcie pozostawał prawosławnym. W celu uniknięcia wynikających z tego powodu nieporozumień, ministeryum spraw wewnętrznych poleciło właściwym władzom administracyjnym, aby na żądanie osób, zmieniających religię prawosławną, wydawać im zaświadczenia o zmianie wyznania, na mocy których to dokumentów wykreślanoby daną osobę z ksiąg metrycznych wyznania prawosławnego, przepisując na właściwe.

— **Z powodu sześćsetnej rocznicy** urodzin Kazimierza Wielkiego, w Kowalu (w ziemi Kujawskiej), gdzie przyszedł na świat Kazimierz Wielki, czynione są przygotowania do upamiętnienia tej rocznicy. W presbyteryum kościoła kowalskiego, jedynej budowli z epoki Kazimierzowskiej, wmurowana będzie płyta marmurowa, opatrzona portretem króla i odpowiednim napisem. — W dniu 30 kwietnia nastąpi odsłonięcie tablicy.

— **Polityka antypolska.** Z powodu nowego projektu komisyi kolonizacyjnej zakładania szynków w miejscowościach z przeważną ludnością polską, „Volks Zeitung" pisze: „Najjaskrawszym może dowodem bankructwa polityki antypolskiej jest projekt komisyi rozpijania ludu polskiego, aby go tą drogą pozyskać dla idei niemieckiej. Mogą sobie te metody być stosowane przez rządy innych państw, Niemcom jednak nie wolno być naśladowcami złych wzorów, które w konsekwencyi mogą przynieść szkodę państwu, jako czynnik demoralizujący ludność. Polacy zresztą nie dadzą się złowić na ten haczyk nowego projektu komisyi kolonizacyjnej, która doprawdy nie powinna się w ten sposób dyskredytować w opinii powszechnej".

— **Głąbiński o sytuacyi.** Na posiedzeniu komisyi parlamentarnej klubu czeskich agraryuszów zjawił się d-r Głąbiński, który w dłuższym wywodzie omówił sytuacyę polityczną i przedstawił zarazem rezolucye, uchwalone na ostatniem posiedzeniu Koła polskiego. D-r Głąbiński podniósł konieczność stworzenia takiej konstelacyi parlamentarnej, którаby zapewniła większość.

— **Prusacy a polacy.** Z powodu artykułu w ostatnim zeszycie „Preussiche Jahrbücher," zalecającego prusakom kierowanie się względem polaków taką samą polityką, jak Austrya, gdzie polacy są najpewniejszą podstawą rządu, pisma hakatystyczne wyrażają wielkie oburzenie, gdy tymczasem prasa centrowa godzi się na ten wniosek. „Koeln. Volksztg" wyraża obawę, że polacy w delegacyach austro-węgierskich z powodu antypolskiej polityki Prus, mogą zająć takie stanowisko, któreby zaszkodziło trójprzymierzu.

— **Przyjazd posłów.** W sobotę przyjechali do Wilna posłowie z Koła koronnego, pp. Jabłonowski i Jaroński. Zatrzymają się oni czas jakiś w przejeździe na ferye świąteczne do Królestwa.

— **O kościół w Opolu.** Wczoraj przejazdem z Petersburgu do Opola był w Warszawie Antoni Krawczak, włościanin, delegowany przez parafian opolskich do prezesa gabinetu Stołypina w sprawie kościoła opolskiego.

Krawczuk, dzięki staraniom kilku członków Rady Państwa, był w ubiegłą sobotę na audyencyi u prezesa gabinetu i otrzymał od niego zapewnienie, że rząd w zamian za zabrany kościół wyda dozorowi kościelnemu 18,000 zb. zapomogi na budowę nowej świątyni. Suma ta wypłacona ma być w trzech ratach, o czem kancelarya departamentu wyznań obcych wysłała już odpowiednie zawiadomienie do kancelaryi general-gubernatora warszawskiego.

Krawczuk za bytności swej w Warszawie porozumiewał się jednocześnie z budowniczym Dziekońskim w sprawie planów nowego kościoła, które parafianie opolscy chcieliby jaknajprędzej przesłać do Petersburga, aby móc rozpocząć budowę świątyni.

Delegat parafian opolskich, to typ dzielnego chłopa obywatela, pełen hartu i siły woli; dźwignięcie nowej świątyni w Opolu na miejsce zabranej będzie dużą jego zasługą.

OFIARY.

W Redakcyi «Dziennika Kijowskiego» złożyli:

Na Tow. dobr. zamiast wizyt i powinszowań wielkanocnych: p.p. Sabin Makomaski 10 rb., Adolf Dziewanowski 5 rb., dr. Tadeusz Kuszczyc 2 rb., Józefa Suchodolska 1 rb., Marya Suchodolska 1 rb., Jan Jakubowski 1 rb., Hipolit Klimowicz 1 rb., Maryanostwo Dąbrowscy 3 rb. Inżynier Jan Przezdziecki 3 rb., inżynier S. Drewnowski 2 rb., Wanda i Antoni Zadorowie 3 rb., Wincentyna i Mieczysław Radomińscy z córką 2 rb., Julian Moszczyński 1 rb, Michał Głowacki 1 rb, Włodzimierz Rabczowski 1 rb., Józefostwo Garlińscy 5 rb., Kazimiera Żylińska 1 rb., Eustachy 1 rb, Romuald Żmigrodzki 5 rb., Maryusz i Eustachy Żmigrodzcy 3 rb, Józef Rawski 1 rb., W. Józewski 1 rb., Bolesław Bielawski 1 rb.

Na wpis dla niezamożnych uczenic wyższych zakładów: Zamiast wieńca na grób ś. p. Walerego Kulikowskiego p. Adolf Dziewanowski 25 rb.

Na wpis dla niezamożnych uczenic średnich zakładów: Zamiast wieńca na grób ś. p. Józefa Dynowskiego, p. Adolf Dziewanowski 25 rb.

Na nędzę wyjątkową. do uznania Redakcyi: p.p. Justynowie Kraszewscy 3 rb.

Na święcone dla ubogich przy Tow. dobr. zamiast wizyt i powinszowań wielkanocnych: p.p. Justynowie Kraszewscy 2 rb., Warchałowscy 5 rb., Wanda i Antoni Zadorowie 3 rb., W. S. 5 rb, Oktawia i Józef Leśkiewiczowie 2 rb., Anna Szczawińska 1 rb., Helena i Henryk Wilczyńscy 3 rb., Elżbieta i Stanisław Szoberowie 1 rb.

Na Tow. polsk. kolon. letnich: zamiast wizyt i powinszowań wielkanocnych: p.p. Hipolit Klimowicz 3 rb., Warchałowscy 5 rb., Wanda i Antoni Zadorowie 3 rb. Zamiast wieńca na grób ś. p. Antoniny Stanisławskiej: p.p. Edmundostwo Chorzewscy 10 rb.

Na biednych dzieci: zamiast wizyt i powinszowań wielkanocnych: p. Hipolit Klimowicz: 3 rb.

Na wydział letnisk przy Tow. dobr.: zamiast wizyt i powinszowań wielkanocnych: p.p. Hipolit Klimowicz 3 rb., Gracianostwo Jahimowscy 2 rb., Marya Przezdziecka 3 rb., Julianostwo Żylińscy 3 rb.

Na ochronkę przy Kole kobiet: zamiast wizyt i powinszowań wielkanocnych: p.p. Gracianostwo Jahimowscy 1 rb.

Na święcone dla biedn. dzieci przy Kole kobiet: zamiast życzeń świątecznych p. Marya Przezdziecka 3 ruble.

Na święcone w przytułku św. Wacława: zamiast wizyt i powinszowań wielkanocnych p. Warchałowscy 5 rubli.

Na najbiedniejszych: zamiast wizyt i powinszowań wielkanocnych: p.p. Wanda i Antoni Zadorowie 3 ruble.

Na kościół św. Mikołaja: zamiast wizyt i powinszowań wielkanocnych: p.p. Elżbieta i Stanisław Szoberowie 1 rb., Wincentyna i Mieczysław Radomińscy z córką 5 rb., Tadzio Zabłocki (na ołtarz św. Antoniego) 1 rb.

Na portret p. Leonarda Jankowskiego: p.p. Wincentyna i Mieczysław Radomińscy z córką 1 rb.

Na przytułek dla staruszek przy Tow. dobr.: p. Hipolita Pokrassa 3 rb.

Na letniska dla przepracowanych kobiet przy Tow. dobr.: zamiast wizyt i powinszowań wielkanocnych: p. Ksawera Chojecka 5 rb.

Na letniska dla przepracowanych kobiet przy Kole kobiet: zamiast wieńca na grób ś. p. Antoniny Stanisławskiej p. Jadwiga Dobrowolska 10 rb.

Na szpital dla ubogich: do rozporządzenia polsk. Tow. lekarskiego w Kijowie: dr. Łowieniecki 1 rb.

W zasławskiem Tow. dobr. w zamian powinszowań wielkanocnych złożyli do dn 9 b. m. p. p. Władysław Zajdlicz 3 rb., Władysław Gliński 2 rb., Zygmunt Połoński 1 rb., Roman Jesiepowicz 1 rb, Bronisław Wielhorski 1 rb., Michał hr. Walewski 1 rb., Klemens Szczucki 50 kop, Edmund Pietruszowski 50 kop., Dyonizy Kamiński 50 kop., Stanisław Terlecki 50 kop., Piotr Kamiński 50 kop, Karol Myśliński 50 kop., Aleksander Górski 50 kop., Witalis Czarnecki 50 kop., Wanda Lembke 50 kop., Lucyanostwo Kopczyńscy 50 kop., Arturostwo Pęscy 50 kop., Emilian Walewski 50 kop., Konstanty Sałaciński 50 kop., Rafał Kirkor 50 kop., Symforyan Leszczyński 50 kop, Mikołaj Ostromęcki 50 kop.

Prezes zarządu *Wł. Zajdlicz*,
Sekretarz *Czarnecki*.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Przywiezienie daru Papieskiego.

Częstochowa—Wczoraj powróciła delegacya, która przywiozła z Rzymu korony, ofiarowane przez Ojca Świętego dla Cudownego Obrazu. Odbyło się uroczyste wprowadzenie koron do świątyni.

Rewizya senatorska.

Warszawa. — Z rozporządzenia senatora Neuhardta otrzymali dymisyę i pociągnięci zostali do odpowiedzialności sądowej dwaj członkowie komisyi egzaminacyjnej okręgu pocztowego.

Sprawozdanie bractwa chełmskiego.

Warszawa. — Chełmskie bractwo prawosławne złożyło Synodowi sprawozdanie, w którem zaznaczono, że od czasu ukazu tolerancyjnego w Chełmszczyźnie przyjęło katolicyzm 300,000 osób.

Konfiskata proklamacyi.

Łódź.—Policya skonfiskowała znaczną ilość proklamacyi, nawołujących do świętowania pierwszego maja.

Interwencya w sprawie finlandzkiej.

Petersburg.—Według pogłosek, pochodzących ze sfer finlandzkich, należy się spodziewać przyjacielskiej interwencyi mocarstw w obronie prawa Finlandyi.

Zjazd rewizorów.

Petersburg.—Krążą pogłoski, iż wszyscy senatorowie, którzy obecnie dokonywują rewizyi w różnych miejscowościach państwa, mają podczas lata zjechać się w Moskwie, gdzie pod przewodnictwem sen. Garina obradować mają co do dalszej działalności rewizyi senatorskich.

Spodziewana jest rewizya komór celnych.

Zapomoga dla rolników.

Petersburg. — Asygnowano 80,625 rb. na zapomogi dla rolników w gub. kijowskiej.

Pożyczka m. Kijowa.

Petersburg. — Projekt pożyczki obligacyjnej m. Kijowa w sumie 150 tys. rb. na urządzenie komory celnej w Kijowie uzyskał Najwyższe zatwierdzenie.

Rewizya okręgów sądowych.

Petersburg. — Ministerstwo sprawiedliwości opracowuje projekt rewizyi okręgów sądowych. Początkowo ulegną rewizyi okręgi moskiewski i kazański.

Sensacyjna wiadomość.

Petersburg. — Redakcyę gaz. „Riecz" zawiadomiono przez telefon, że w Wyborgu dokonano napadu na Milukowa. „Riecz" zwróciła się z zapytaniem do policmajstra m. Wyborga, który odpowiedział, że nic podobnego nie zaszło.

Sprawy studenckie.

Petersburg. —Wobec niemożności zwołania wiecu, studenci instytutu elektrotechnicznego ogłosili plebiscyt w sprawie zakończenia strajku w d. 25 kwietnia.

Petersburg. — Rada profesorska instytutu górniczego udzieliła nagany studentom, którzy brali udział w ostatnim wiecu.

Różne.

Warszawa. — Zmarła siostra Henryka Sienkiewicza, kanoniczka Helena Sienkiewiczówna.

Petersburg.—„Ziemszczyna" oświadcza, iż nie otrzymuje żadnych zapomóg rządowych, podtrzymywana zaś jest jedynie środkami prywatnymi.

Petersburg. — Urzędnik, który dopuścił pochowanie katolika na cmentarzu prawosławnym, został wydalony ze służby policyjnej.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Rada Państwa.

Posiedzenie z dn. 12 kwietnia.

Przewodniczy *Akimow*.

Po odczytaniu listy Najwyżej zatwierdzonych projektów, Rada przystępuje do rozpatrzenia projektu prawa o środkach tymczasowych przeciwko zwyżce cen cukru na rynku wewnętrznym.

Referent komisyi finansowej *Pichno* wyjaśnia historyczny rozwój przemysłu cukrowniczego i proponuje przyjęcie projektu prawa w redakcyi Dumy.

Krestownikow uważa, iż omawiany projekt wywoła jedynie popłoch w przemyśle cukrowniczym, nie osiągając zamierzonego celu.

Hr. Bobrynskij proponuje wniesienie poprawki, którаby ściśle określała ilość cukru zagranicznego, jaką można będzie w każdym poszczególnym wypadku przewieźć do Rosyi, oraz ustaliła minimalną cenę cukru na rynku wewnętrznym, przy której dozwolony być może wwóz cukru zagranicznego.

Rotwand oświadcza, że omawiany projekt prawa nietylko nie przyniesie żadnego pożytku, lecz wyrządzi ogromną szkodę przemysłowi cukrowniczemu i całemu państwu.

Minister skarbu, odpowiadając poprzednim mówcom, zaznacza, że przemysł cukrowy nie może narzekać na brak opieki ze strony rządu.

Po przemówieniach *hr. Witte*, który przedstawił historyę prawodawstwa cukrowniczego, posiedzenie przerwano do godziny 9 wieczór.

O godz. 9 min. 15 posiedzenie wznowiono.

Bałaszow przemawia przeciwko poprawkom, wniesionym do projektu prawa przez Dumę.

Chanenko i *Awdukow* uważają projekt za szkodliwy dla przemysłu rosyjskiego i niemożliwy do przyjęcia.

Orłowski i *hr. Bobryński* proponują zwrócić projekt komisyi finansowej do więcej szczegółowego rozpatrzenia.

Po przemówieniach *Rotwanda, Wasiljewa i Szypowa*, którzy wypowiadają się przeciwko projektowi, Rada odrzuca wszystkie poprawki i przyjmuje projekt prawa w redakcyi Dumy. Następnie uchwalono jeszcze 21 projektów praw. Na posiedzeniu przy drzwiach zamkniętych uchwalono 6 projektów praw o udzieleniu kredytów na potrzeby ministerstwa wojny. Następne posiedzenie odbędzie się dnia 28 kwietnia.

Charków. — Właścicielka ziemska Fiłonowa ofiarowała na miejscowe „Pogotowie ratunkowe" 10,000 rb.

Moskwa.—W różnych miejscach soboru Uspeńskiego znaleziono wszystkie ukradzione kosztowności.

Helsingfors. — Komisya praw zasadniczych przystąpiła do rozpatrzenia projektu odpowiedzi sejmu w sprawie prawodawstwa ogólnopaństwowego.

Mińsk.— Okazało się, iż aresztowany w Mińsku Bergman jest w rzeczywistości doktorem Słonimskim, który przed 4 laty podjął w petersburskim banku państwa 1,600,000 rb., które miały być wydane plenipotentowi hr. Tołstoja, Sokołowowi. Po aresztowaniu Słonimskiego wykryto całą organizacyę, zajmującą się otrzymywaniem pieniędzy na zasadzie fałszywych dokumentów, która w tym celu przybyła do Mińska.

Petersburg. — Biuro informacyjne upoważnione jest do oświadczenia, że pogłoski kursujące o rzekomem przeniesieniu z Nowoczerkaska instytutu politechnicznego nie są zgodne z prawdą.

Wilno. — Z Warszawy przybyli autorzy francuscy, br. Leblond, badający stosunki rosyjsko-polskie.

Charbin. — W lokalu giełdy odbyło się liczne zebranie przemysłowców rosyjskich i japońskich. Na zebranie przybyli także przedstawiciele instytucyi rządowych i organizacyi społecznych. Uchwalono ustawę Towarzystwa rosyjsko-japońskiego w Charbinie w celu zbliżenia obu narodów drogą zaznajamiania z językami rosyjskim i japońskim, z warunkami ekonomicznymi i rozwojem handlu w obu krajach.

Nowoczerkask. — Odbyło się wielkie zebranie mieszkańców Nowoczerkaska, z powodu poruszonej w wyższych instytucyach kwestyi o przeniesieniu z Nowoczerkaska politechniki. Byli obecni lekarze, prawnicy, oficerowie i kozacy. Zebranie wobec licznych ofiar na politechnikę i ofiar na mobilizacyę kozaków w r. 1905 i 1906, uważa, że wojsko dońskie nie zasłużyło na taką obrazę, jak przeniesienie politechniki. Zebranie prosi dlatego radę ministrów o pozostawienie instytutu w Nowoczerkasku. Wydelegowano deputacyę dla wyjaśnienia kwestyi.

Jarosław. — W pow. rostowskim spalił się tartak i fabryka tektury gen. Pawłowa. Straty wynoszą 80,000 rb.

Berlin. — Do agencyi Wolfa telegrafują z Chicago, że w centralnych i zachodnich miejscowościach Ameryki Północnej huragan zniszczył zasiewy na ogromnej przestrzeni. Straty wynoszą około 30 mil. dolarów.

Paryż. — Prasa konstatuje, iż skandal z likwidacyą majątków kościelnych i zwiększenie diet poselskich nie wywarły żadnego wpływu na wybory. Kraj wypowiedział się za reformą systemu wyborczego, wybierając głównych stronników tej reformy.

Urmia. — Sytuacya znacznie się pogorszyła. Władze pozostają bezczynne. Między ludnością muzułmańską i chrześcijańską panuje ogromna nienawiść. Kurdowie bezwstydnie napadają i rabują nocami wsie chrześcijańskie, porywają kobiety i siłą nawracają je na islam.

Berlin. — Balon sterowy „Z. 2" wieczorem powrócił z Kolonii i o g. 12 min. 55 opuścił się na ziemię. „Z. 2" o godzinie 8 ej zrana wzniósł się koło Hamburga i pomimo silnego południowo-zachodniego wiatru o godzinie 2-ej po poł. zarzucił kotwicę koło Limburga.

Lac Charles. — Spłonęło kilkaset domów, ratusz, kościół i klasztor katolicki. Straty wynoszą do 2 mil. dolarów.

Ardebil. — Emir plemienia szachseweńskiego, Chałchałcew, poddał się bez walki gubernatorowi ardebilskiemu Reszyd ul-Mulkowi. Nasr-Ułła-chan Jurczinskiat, zbiegł według pogłosek do koczowisk chodżabeklińców. Oddział Jefrema spodziewany jest w Ardebilu jutro.

Paryż. — Wybory w Paryżu ukończyły się bez zajść. W Chambon i Fougerol w departamencie Loary miały miejsce zaburzenia. Podpalono merostwo. 5 żandarmów rannych. Otrzymane wyniki nie świadczą o zmianie sytuacyi politycznej. Ogłoszono dane o wyborach w 126 okręgach. Reakcyoniści stracili 1 mandat, nacyonaliści—1, postępowcy—4. Lewy odłam republikanów uzyskał 5 mandatów, radykali i radykalni socyaliści — 3, niezawiśli socyaliści 1 i zjednoczeni socyaliści—1. Radykał Berly zwyciężył w Lyonie socyalistę Pressensé. Briand wybrany został większością 9,500 głosów.

Nicea.—Latham przedsięwziął dwa wzloty przez morze z Nicei do Antibes i z powrotem. Przy trzecim wzlocie zepsuł się motor. Latham wpadł w morze; wyciągnięto go bez szwanku.

Saloniki. — Oddział, który wyruszył w kierunku Prizreny, składający się z 4-ch batalionów, z artyleryą, pod dowództwem pułkownika Szefki beya, natrafił w pobliżu Tyrnolewa na zasadzkę albańską. Doszło do starcia, trwało ono do nocy i zrana znowu się wznowiło. Rezultat niewiadomy. Zepsuta linia telegraficzna „Feryzowicze—Prizreno". Wysłano nadzwyczajnymi pociągami z Feryzowicz do Prizrenu dwa bataliony strzelców z Salonik.

Liemburg.—Balon sterowany „Zeppelin 2" o g. 1 po poł. zerwał kotwicę i poszybował w kierunku północno-zachodnim. Niebawem spadł on w pobliżu Wejlburga. Powłoka balonu uległa zupełnemu zniszczeniu.

Wiedeń.—Izba panów uchwaliła projekt prawa w sprawie pożyczki w sumie 220 milionów.

Paryż.—Dotychczas wybrano 549 posłów; w tej liczbie: 53 republikanów, 144 radykalnych socyalistów, 10 niezależnych, 29 zjednoczonych socyalistów, 26 postępowców, 12 nacyonalistów, 47 konserwatystów i 218 liberałów. Republikanie zyskali 11 i stracili 2 mandaty, radykali zyskali 11, niezależni socyaliści—1 i stracili 1; zjednoczeni socyaliści zyskali 6 i stracili 4 mandaty; konserwatyści i liberali zyskali 5, stracili 8, nacyonaliści zyskali 1 i stracili 2; postępowcy zyskali 10 i stracili 9.

ROZMAITOŚCI.

Cudowne objawienie. W Gaungstown w stanie Ohio, zdarzył się straszny wypadek. Przed komisyą senatu stanął pewien murzyn i oświadczył, że głosy z nieba objawiły mu, iż dama nazwiskiem Stella Jefferson, pogrzebana od tygodnia, jeszcze żyje. W pierwszej chwili lekarze nie chcieli wierzyć murzynowi, gdy jednak ponowił swe prośby, zarządzono śledztwo. Według jego wskazówek znaleziono grób i otworzono trumnę. Istotnie, lekarze stwierdzili, że pani Jefferson zmarła dopiero przed paru godzinami. Trup leżał na prawym boku, widoczne były ślady długiej walki ze śmiercią, która przyszła po okropnych męczarniach. W jaki sposób murzyn doszedł do świadomości tych katuszy miss Jefferson, niewiadomo. Czy to był sen, czy objaw telepatyi? Sprawą tą zajmują się żywo lekarze.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

—o—

(Telegram specyalny).

Jelec. — Pszenica 1 rb. 10 kop., żyto 78 kop., owies targowy 54 kop., folwarczny 69 kop.

Odesa — Pszenica 1 rb. 16 kop., żyto 77 kop., owies 70 kop., jęczmień 67 kop., kukurydza 77 kop.

Kazań. — Pszenica 80—81 kop., żyto 53—55 kop.

Berlin. — Pszenica na krótki termin 221¾ mar., na dłuższy 219½ mar., żyto na krótszy termin 1?6 mar., na dłuższy 162 mar., owies na krótszy termin 155½ mar., na dłuższy 160 mar., jęczmień 129 — ?4 mar.

Giełda Petersburska

Dn 12 kwietnia 1910 r.

4% Państwowa renta	90⅝
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	89½
5% pożyczk. prem. 1864 r.	450—452
5% „ „ 1866 r.	341½
5% obl. prem. Szlach. Banku	325¾
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	419½
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	476
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	399
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo"	127½
„ Bransk. Relsk. Fab.	114
„ Putiłowsk.	122½
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	333
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszow i Ko.	127
„ Petersb. Prywat. i Komm.	224
„ 1-go T-wa Żegl. po Dnieprze	—
„ 2-go	—
„ „Hartman"	224
5% pożyczka 1905 r.	105⅛
5% „ 1906 r.	103⅛
5% świadectwa włościańskie	99⅞
5% pożyczka 1908 r.	103⅝
4½% „ 1909 r.	—

Usposobienie z walorami państwowymi mocne; z premiówkami usposobienie stałe.

Ostatnie wiadomości.

Breiter contra Głąbiński. W formie interpelacyi oskarżył poseł socyalistyczny Breiter prez sa Koła polskiego Głąbińskiego, że przeprowadził w izbie panów nominacyę fabrykanta konserw Wetzlera, wzamian za co ten wystarał się Głąbińskiemu o dzierżawę wojskowej fabryki lodu i złożył 200,000 koron dla „Słowa Polskiego". Głąbiński oświadczył zaś redaktorowi dziennika „Zeit", że te zarzuty są oszczerstwem.

Zaprzeczenie. Członek Rady Państwa p. Szebeko nadesłał do „Słowa" telegram tej treści: „Upraszam o zaprzeczenie wiadomości, podanej przez petersburską Agencyę telegraficzną, jakobym w Radzie Państwa przemawiał za utworzeniem komisyi dla sprawy finlandzkiej. Projekt ten popierał Dejtrych. Wystąpił przeciwko niemu prof. Grimm. Wszyscy polscy posłowie z Królestwa głosowaliśmy przeciwko utworzeniu komisyi. Upraszam wszystkie pisma polskie o powtórzenie niniejszego zaprzeczenia".

Wyjazd braci Leblondów. W piątek o g. 9 m. 43 rano, panowie Leblondowie wyjechali pociągiem pośpiesznym do Wilna, gdzie zamierzają zabawić przez kilka dni. Z Wilna udadzą się do Petersburga, a następnie do Moskwy, potem do Kijowa, dalej zaś przez Lwów i Kraków z powrotem do Warszawy.

Znowu szpieg. W Czerniowcach aresztowano pod zarzutem oszustwa śpiewaczkę kabaretową Zofię Roederównę, podającą się za siostrę żony zamordowanego w Wenecyi hr. Komarowskiego. Obecnie z Czerniowiec nadchodzi wiadomość, że aresztowana okazała się również szpiegiem rosyjskim. Znalezione przy niej dokumenty stwierdzają podobno w zupełności winę jej w tym kierunku.

— **Spotkanie monarchów.** „Standard" potwierdza wiadomość, że król Edward w sierpniu w drodze do Maryenbadu spotka się z cesarzem Wilhelmem na zamku Kronberg.

Sprawa o szpiegostwo. W piątek rozpoczął się we Lwowie proces o szpiegostwo przeciwko Iwanowi Nowosiołowowi, pochodzącemu z Jaromska, w gub. suwalskiej. Nowosiołow był strażnikiem pogranicznym na posterunku Szpikolasy. Akt oskarżenia zarzuca mu szpiegostwo. Na śledztwie Nowosiołow przyznał się do szpiegostwa. Opowiada on, że do Galicyi wysłał go rotmistrz Archipow, przeszedłszy uprzednio z nim naukę szpiegostwa. Obrońca zażądał przywołania tłómacza z języka rosyjskiego.

Nowosiołowa skazano na sześć miesięcy więzienia, za szpiegostwo w Galicyi, do którego nakłonił go rotmistrz Archipow.

— **Rewia floty powietrznej.** W piątek odbyła się w Hamburgu rewia floty powietrznej wojskowej wobec cesarza Wilhelma II.

O godzinie pół do 11 rano z Kolonii wzniosły się w górę 3 balony wojskowe, mające w swoich gondolach 2 generałów, bardzo wielu oficerów sztabowych i szereg inżynierów wojskowych — którzy prowadzili statki powietrzne. Szły one z szybkością 60 klm. na godzinę na wysokości 150 do 200 mtr. Przybyły do Hamburga po godzinie 3. Wylądowanie odbyło się w czasie między pół do 4 a trzy kwadranse na 4 dość gładko pomimo nieprzyjaznego wiatru.

Hr. Witte o kolejach.

W auli instytutu inżynierów komunikacyi w Petersburgu hr. Witte wygłosił prelekcyę, która ściągnęła mnóstwo słuchaczy. Eks-premier mówił o przyczynach deficytu w rosyjskiem gospodarstwie kolejowem.

Hr. Witte przedewszystkiem odmalował interesującą epokę 70—80 lat zeszłego wieku, kiedy w Rosyi kwitł system prywatnych przedsiębiorstw budowy i eksploatacyi kolei. W owe czasy pojawili się „króle kolejowi" ze swymi orszakami i dynastyami. Ale te nowe siły nie umiały dostosować się do „historycznych tradycyi wielkiego państwa rosyjskiego"; nie pozyskały szacunku.

Wojna turecka dowiodła, że koleje rosyjskie nie były przygotowane do mobilizacyi. Spowodowało to niechęć do przedsiębiorców prywatnych. Po wstąpieniu na tron Cesarza Aleksandra III utrwaliło się przekonanie, że koleje żelazne stanowią pierwszorzędne narzędzie państwowości i wkrótce potem ich rola prywatno-przemysłowa zeszła na dalszy plan. Polityka kolejowa ujęta została w mocne ręce ministra skarbu i autonomia kolejowa została doszczętnie złamana. Taryfy kolejowe również zostały poddane ministrowi skarbu.

Hr. Witte (a on to właśnie upaństwowił koleje) oświadczył słuchaczom, że jest zwolennikiem budowy kolei przez skarb, że nawoływać w Rosyi do prywatnego kolejnictwa mogą tylko siły zbyt młode. Rozumie się, że gdyby na wzór Ameryki, Rosya oddała koleje w ręce prywatne, nie byłoby deficytów, ale dla Rosyi jest ważnem, aby rząd miał w ręku koleje.

Przyczyny deficytu są trojakie: strategiczno-polityczne (zmuszające do budowy kolei nie zawsze dochodowych), wadliwa gospodarka i zawikłania taryfowe.

Cała sieć kolei żelaznych w Rosyi podług hr. Wittego, kosztowała około 6,2 miliarda rubli (w tem skarbowe 4 i pół miliardy). Gdy jednak wybuchła wojna japońska, okazało się, że koleje rosyjskie nawet w rękach skarbu nie zdołały spełnić swego przeznaczenia i nie zapewniły Rosyi zwycięstwa. Zwycięstwo byłoby niewątpliwe, gdyby koleje mogły przewieźć wojsko dwa razy prędzej. Ale nie przewiozły i w rezultacie wojna japońska przyczyniła strat około 3 miliardów rubli (wydatki gotówką i wartość zniszczonych materyałów). Jak olbrzymią jest ta strata, jeżeli się zważy, że przedstawia ona sumę mało co mniejszą, niż wartość wszystkich kolei skarbowych!

I pomimo wszystko, na każdej granicy nieprzyjaciel może zgromadzić armię o dwa tygodnie prędzej, niż Rosya.

Jakież rady daje hr. Witte dla uniknięcia deficytu kolejowego? Bardzo proste. Przedewszystkiem należy się powstrzymać całkiem od budowy takich linii strategicznych, które jawnie nie są dochodowe. Po drugie należy armię pracowników kolejowych zainteresować w dochodowości kolei przez odpowiednią zachętę. Po trzecie należy w polityce taryfowej trzymać się zasady, żeby klijent płacił tyle, ile może zapłacić — ani mniej, ani więcej. Należy zniżyć opłatę za bilety osobowe i za towary.

Rozumie się, że eks-premiera oklaskiwono hucznie, gdy opuszczał trybunę.

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

—o—

⊙ «Rossija» zaprzecza pogłoskom o rzekomem powodzeniu «intryg» finlandzkich. Zdaniem organu półurzędowego, nie mogą one wywrzeć najmniejszego wpływu. Cała sprawa zostanie rozstrzygnięta zgodnie z dążeniami rządu oraz większości Dumy i Rady Państwa.

Jak zapewniają nacyonaliści, rząd przedłuży obecną sesyę Dumy Państwowej w celu przeprowadzenia projektu finlandzkiego.

⊙ Czytamy w gaz. «Russkoje Słowo», że zarządy kolejowe dotąd uchylały starania studentów, o przyjmowanie ich podczas wakacyi na służbę przy kolejach żelaznych.

Gdy przecież w ministeryum otrzymano prośbę studentów, powołujących się na to, iż są członkami rozmaitych organizacyi patryotycznych, z polecenia ministra Ruchłowa starania ich mają być uwzględniane przez zarządy kolejowe.

⊙ «Now. Wrem.» tryumfuje z powodu przyjęcia przez Radę Państwa wniosku utworzenia komisyi dla rozważenia «projektu finlandzkiego» przed tem, niż zostanie on przesłany Radzie Państwa przez Dumę. Gazeta Suworina pisze, że rezultat głosowania w Radzie Państwa dowiódł, iż szczerzy patryoci, członkowie tej instytucyi, są jeszcze dość silni i potrafią przeciwstawić się zakusom «kosmopolitycznego bloku, złożonego z polaków, niemców i garści usłużnych dla «inorodców» rosyan». Przytem «Now. Wrem.» wyraża zadowolenie ze sposobu, w jaki przeprowadzono sprawę wyboru komisyi. Inicyatorzy wzięli się zręcznie do tej sprawy i potrafili wykazać, kto z członków Rady Państwa jest «pewny» i kogo nie dotyczą zarzuty o «sprzyjanie uroszczeniom finlandczyków». Rezultatu tego dopięto w ten sposób, że zaproponowano wszystkim zwolennikom «projektu finlandzkiego» podpisanie się pod wnioskiem natychmiastowego wyboru komisyi.

«Rezultat tego plebiscytu—pisze «Now. Wrem.»—jest wprost świetny: pod wnioskiem podpisało się 91 członków Rady Państwa. Liczba ta nawet bez głosów ministeryalnych stanowi już większość. A więc losy «projektu finlandzkiego» nie budzą już w Radzie Państwa wcale obaw, tak jak nie budzą obaw i w Dumie».

⊙ Dnia 6 kwietnia w parlamentarnej komisyi porozumiewawczej rozstrzygano sprawę ujednostajniania uchwał Dumy i Rady Państwa co do preliminarzy ministerstwa wojny i marynarki. Chodziło, oczywiście, o przywrócenie asygnowań na budowę floty, które Duma odrzuciła, a Rada Państwa uchwaliła.

Przedstawiciele Dumy kategorycznie bronili swej opinii, utrzymując, że gdyby ministerstwo marynarki od początku racyonalnie i celowo zużytkowywało środki, które mu były asygnowane, dziś posiadałoby już dostateczne zasoby.

Kapitalnem było rozumowanie admirała Dubasowa, który oświadczył, że nie jest rzeczą izb prawodawczych wglądać, na co pieniądze zostały zużyte i dlaczego ich niema; wystarcza oświadczenie ministra marynarki, że pieniędzy niema, a więc—pieniędzy trzeba dać.

W rezultacie większością głosów 11 (10 członków Rady Państwa i poseł do Dumy, Kowalenko) przeciw 9 asygnowania na budowę floty zostały przywrócone.

⊙ P. Brutus kreśli w «Nowoje Wremia» obraz działalności floty rosyjskiej w roku 1909, przyczem podaje długi wykaz nieszczęśliwych wypadków, które miały miejsce w flocie czarnomorskiej. Zastanawiając się nad przyczynami tych katastrof, p. Brutus nadmienia, że podczas śledztwa w sprawie utonięcia nurka Boczkalenki, trzej admirałowie, Sarnawskij, Bostrem i Nolken, badani w charakterze świadków, złożyli pięć zupełnie sprzecznych zeznań. Dało to p. Brutusowi asumpt do następującej uwagi: «Nie trzeba być ani wojskowym wogóle, ani marynarzem w szczególności, aby zrozumieć, jak bardzo wspomniane 5 zeznań trzech wyższych naczelników eskadry czarnomorskiej nie dadzą się pogodzić ani z ich obowiązkami służbowymi, ani z ich godnością osobistą, lub choćby z zewnętrzną ich powagą wobec podwładnych. Temi swemi zeznaniami admirałowie stwierdzili cały ten chaos nieporządku i niedbalstwa, które panowały w ich stosunkach wzajemnych».

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI









Od Administracyi.

Dla udostępnienia prenumerat. «Dziennika Kijowskiego» nabycia na warunkach najdogodniejszych książek, niezbędnych w każdym domu polskim, porozumieliśmy się z wydawcami i odstępujemy

po cenie zniżonej

wyłącznie tylko naszym prenumeratorom

Dzieje Polski

D-ra Feliksa Konecznego

2 tomy, 80 ilustracyi Ilinicza, duża mapa Polski z podziałem na województwa. Cena dla prenumeratorów «Dziennika Kijowskiego»:

Rb. 1 kop. 40 (w broszurze). | Rb. 1 kop. 60 (w oprawie).

Na prowincyę wysyłamy za zaliczeniem z dołączeniem kosztów przesyłki.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica W.-Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkińskiej.